Nr. 2 Kraków, 14 marca 1915. Rocznik VII

MYŚL ROBOTNICZA

Organ
Polskiego Zjednoczenia Zawodowego
Chrześcijańskich Robotników
z siedzibą w Krakowie.

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE.

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi: w Austryi rocznie kor. 5—, półrocznie kor. 2·50, kwartalnie kor. 1·25.
Za granicą: w Niemczech rocznie kor. 6—, w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem
REDAKCYA I ADMINISTRACYA „MYŚLI ROBOTNICZEJ“ W KRAKOWIE, ulica św. Tomasza l. 37 (Dom Robotniczy).
Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.
Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal.
Ogłoszenia na tanych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „MYSLI ROBOTNICZEJ“ w gospodach i restauracyach!

Po siedmiu miesiącach wojny

Czego wielu się niespodziewało — stało się. Wojna, której koniec przepowiadano po kwartale od jej wybuchu trwa dalej i zapewne jeszcze jakiś czas potrwa.

Zaraz z wybuchem wojny przestrzegaliśmy naszych członków, by bez względu na to, co przyszłość przyniesie, trzymali się organizacyi, stale pod raz obranym sztandarem, by nigdy nie zasłużyli na nazwę dezerterów. Jak członkowie nasi poszli za naszem wezwaniem? oto pytanie, na które dziś po 7 miesiącach trwania wojny należy odpowiedzieć.

Gdyby trwałość organizacyi naszej, uświadomienie jej członków, oraz zdolność do dalszego bytu osądzać według jej dzisiejszego stanu liczebnego, musielibyśmy przyznać, że praca lat kilku, praca bardzo wytężona, nie przyniosła owoców pożądanych. Wszystkie bowiem nasze Grupy znalazły się w położeniu takiem, że naprawdę trzeba w nich będzie pracę rozpoczynać na nowo. Wiele Grup, bo wszystkie we wschodniej i środkowej Galicyi, przestało na razie istnieć. I nic dziwnego. Tam gdzie stanęła noga barbarzyńskiego najeźdźcy, tam gdzie kopyta konia kozackiego stratowały ziemię, nie może kwitnąć żadne życie organizacyjne. Nie mamy żadnych wiadomości od naszych członków z ziem opanowanych chwilowo przez milionowe rzesze żołdactwa rosyjskiego, ale wiedząc o tem, co się działo na obszarach dziś już wolnych, możemy sobie wyobrazić, co się działo wszędzie. Zapewne wielu członków naszych zaledwie życie swoje zdołało uratować.

W Galicyi zachodniej działalność Grup naszych musiała być przerwana. Ciągle grożąca inwazya wroga, wytworzyć musiała wśród naszych członków nastrój tego rodzaju, że o normalnej pracy w stowarzyszeniach nie mogło być mowy.

Idąc dalej ku Śląskowi spotykamy tam życie organizacyjne, ale i tam wieleśmy stracili. W okręgu bielsko-bialskim wiele przedsiębiorstw wstrzymało pracę, zamknęło swe zakłady, z powodu braku zamówień, a tem samem robotnicy nie mogli się uiszczać ze swoich zobowiązań, wobec organizacyi. — Dłuższe osierocenie sekretaryatu w Bielsku, osłabiło siłę grup w okręgu tego sekretaryatu tem więcej, że z powodu obecnych stosunków komunikacyjnych nie można było dość wcześnie zapobiedz następstwom pozbawienia tamtejszych robotników ich kierownictwa.

Grupy w rewirze karwińsko-ostrawskim powinne były zachować swój dotychczasowy liczebny stan wobec tego, że praca szła tam normalnie, a wróg nie zagrażał bezpośrednio krainie śląskiej. Że i tam liczebnie straciliśmy, wina leży w osobliwych tamtejszych stosunkach, które są bardzo skomplikowane. Na Śląsku już od lat paru zaczęło się przesilenie w życiu organizacyjnem tamtejszych robotników. Odkąd robotnicy przekonali się o obłudnej działalności „Unii górniczej“, odkąd na własnej skórze, a raczej kieszeni, odczuli szkodliwość tej działalności, odtąd nastąpiło tam ogólne zniechęcenie, do organizacyi jakiejkolwiek tak do socyalistycznej, jak i naszej. Trzeba będzie dopiero silnego przewrotu, by górników karwińsko-ostrawskiego rewiru zachęcić do pracy organizacyjnej, by otrząsnąć ich z dzisiejszego snu, wyrwać z przygnębiającej obojętności, słowem zmusić ich do zastanowienia się. Są zaś wszelkie objawy, że tam przewrót spowoduje tocząca się wojna oraz następstwa, które ona dla życia robotniczego przynosi.

Wszędzie zatem zmniejszyły się nasze szeregi. Zmniejszyły się przedewszystkiem wskutek powołania wielu członków do wojska i to nie tylko podczas mobilizacyi ale w czasie następnych poborów, zmniejszyły się wskutek zamknięcia wielu fabryk, zredukowania w innych pracy, zmalało liczebnie „Zjednoczenie“ wskutek inwazyi wroga na tereny $^3/_4$ Galicyi, wreszcie niezależne od nas ułożenie się stosunków w rewirze karwińsko-ostrawskim dało się zwłaszcza teraz bardzo odczuć.

Ten obecny stan organizacyi naszej jest może bolesny, ale nie jest beznadziejny. Mimo wszystkiego nie tracimy otuchy w przyszłość. A otuchy tej dodają nam spostrzeżenia, jakie mogliśmy poczynić w czasie objazdów Grup naszych już w czasie wojny, a to Grup położonych na terenie wolnym od nieprzyjaciela. W każdej z tych Grup mamy sporo ludzi, którzy choć może dziś nie płacą do organizacyi, bo nie mają z czego, mimo to silne mają postanowienie wytrwania pod naszym sztandarem, pracowania po wojnie w szeregach naszych. Wśród wielu członków widzimy to naprawdę pochwały godne przywiązanie do „Zjednoczenia“, które objawia się choćby w tem, że członkowie ci nie mając przez cały tydzień pracy, przynajmniej co dwa tygodnie uiszczają swoje wkładki. — W niektórych Grupach zostało tylko kilku lub kilkunastu członków, ale ci płacą regularnie.

Ta garść wiernych jest zadatkiem lepszej przyszłości. Oni to będą zaczynem pod nową budowę naszego „Zjednoczenia“, oni będą tymi pionierami budującymi mosty między organizacyą a masami robotniczymi, będą krzewicielami zasad naszej chrześcijańskiej i polskiej organizacyi. Mając tak wiernych przyjaciół i współpracowników „Zjednoczenie“ nasze po wojnie wzrośnie, bo wzróść musi. Czeka nas nowy, świetniejszy niż dotychczas rozwój. Obecna straszna wojna zadała kłam dotychczasowym hasłom międzynarodowym. Miejsce mglistych międzynarodowych frazesów zajęły dziś czyny narodowe, kłamstwa o zbędności wierzeń religijnych obalone zostały przez wzrastającego ducha religijności i pobożności. Ten stan pozostanie i po wojnie, a wobec niego organizacya robotnicza, oparta o niezachwiany fundament wiary i patryotyzmu, musi się rozwinąć i znaleść dziesiątki tysięcy zwolenników.

Tak wierzymy, a przekonanie to niewątpliwie okaże się słusznem. Dlatego też, Kochani Członkowie nie traćcie ducha. Wy, którzy dotychczas w naszych stoicie szeregach, wytrwajcie! Wy, którzy daliście się powodować niemęzkim strachem, wracajcie pod nasz sztandar, a wynagradzając chwilowe zachwianie się, tem goręcej popierajcie nasze „Zjednoczenie“, które teraz zwłaszcza Waszej pomocy potrzebuje.

„Choć burza huczy wkoło nas
do góry wznieśmy skroń“

Burza minie i nie złamie nas, jeśli potrafimy się oprzeć. Oprzemy się zaś mając za podporę wiarę w świętość naszych zadań i celów.

Puchałka.

Robotnicy i rzemieślnicy polscy na tułaczce.

Wśród polskich wygnańców wojennych pomieszczonych na koszt rządu w rozmaitych krajach koronnych monarchii, wielu znajduje się robotników i rzemieślników.

Wobec zastoju w przemyśle wielkim i małym dla niejednego z robotników i rękodzielników opuszczenie kraju było koniecznością, by z ramienia rządu módz uzyskać utrzymanie. Fortece zaś ze względu na sprawność obrony w pierwszym rzędzie pozbywały się ludności biedniejszej, do której należą robotnicy i rzemieślnicy.

Powodzenie robotników i rzemieślników na wygnaniu jest naogół marne. Wielu sądziło, że w innych krajach uzyska pracę i zarobek. Spotkał ich zawód, bo o pracę i zarobek jest dziś względnie trudno, bo wszędzie jest wielki zastój. Przypływ zresztą większej liczby polskich robotników czy rzemieślników wytwarzałby

konkurencyę dla sił miejscowych, do czego przedsiębiorcy tutejsi nie dopuszczą. Tak więc nasz robotnik-tułacz znalazł się bez pracy, skazany jedynie na łaskę rządu, bez której zginąłby z głodu.

O ile robotnicy fabryczni prawie, że marzyć nie mogą o możności zyskania na wygnaniu pracy i zarobku, o tyle rzemieślnicy, przynajmniej niektórych zawodów, mogliby mieć pracę, gdyby rząd cokolwiek życzliwiej do nich się odnosił. W barakach rządowych w Chocni (w Czechach), w Lipnicy (w Styryi) i indziej znajduje się setki robotników polskich, jak szewców, krawców, metalowców, który bezczynnie marnują tam dnie, tygodnie i miesiące. A przecież ludzie z tych zawodów są poszukiwani. Skoro poszczególni przedsiębiorcy niemieccy czy czescy nie chcą przyjąć robotników polskich, **powinien rząd sam urządzić w barakach warsztaty rękodzielnicze, w których wykonywanoby roboty rządowe.** W ten sposób i nasz wygnaniec-rękodzielnik, który wskutek wojny nieraz wszystko utracił, miałby zatrudnienie, a rząd zapewne na temby nic nie stracił, a spełniłby częściowo i obowiązek wobec tych, którzy padli ofiarą wojny.

Przy dobrej woli rządu, możnaby w barakach wyuczyć osoby chętne rozmaitych robót domowych jak: koszykarstwo, guzikarstwo, hafciarstwo i t. p. Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie ofiarowało nawet swą pomoc fachową w tym kierunku.

Nie wiadomo, gdzie zwrócić się, by zyskać poparcie, by raz nareszcie zaprzestano uważać naszych wygnańców za ciężar niepożądany, a zrozumiano, że okres wygnania wojennego spożytkowany jaknajpracowiciej, tylko korzyść przyniesie państwu. Możeby krakowska Izba rękodzielnicza z tego tytułu, że wielu krakowskich rękodzielników jest na wygnaniu, miała tu coś do powiedzenia? Istnieje podobno jakiś instytut dla popierania rękodzieła. Możeby i on zechciał się ruszyć. Skoro już tak się dzieje, że o wszystko musi się walczyć, to należy rozpocząć taką walkę, która zapewne jest uzasadniona tam, gdzie chodzi o cały stan.

Koniec międzynarodówki

Ciekawy wykład wypowiedział niedawno w Wiedniu znany niemiecki pisarz, Fryderyk Naumann.

Na wstępie oświadczył, że nie chce pomnażać liczby tych prelegentów, którzy przepowiadają, jak będzie wyglądała mapa Europy po wojnie, pragnie tylko ustalić widoczne już teraz wyniki wojny. Zdaniem jego, wojna obecna jest zwrotem dziejowym już dziś wskutek zmiany wartości trzech charakterystycznych idei, które panowały w Europie przed wojną: międzynarodowości, nacyonalizmu i demokratyzacyi. Pierwsza upada pod ciosami wojny, gdy druga i trzecia utrzymują się i rozrastają.

Idea międzynarodowości opierała się na postępach techniki, na wymianie dóbr gospodarczych i na polityce kolonialnej. Różne partye polityczne, zwłaszcza niemiecka socyalna demokracya, uznawały międzynarodowość, jako potęgę historycznie uzasadnioną i konieczną. Wojna udowodniła jednak, że międzynarodowość w obszerniejszem znaczeniu tego słowa jest nie siłą, lecz konstrukcyą, że obywatel może mieć tylko takie zadanie, żeby reprezentować i bronić tego organizmu, do którego sam należy: własnego państwa. Politycy, którzy do niedawna byli zwolennikami międzynarodowości coraz więcej od tej idei odstępują. Socyaliści państw wojujących poznali, że w obecnych warunkach mogą starać się tylko o utrzymanie tego, co jest. Socyaliści państw neutralnych rozumieją i zgadzają się na to stanowisko. Niedawno prelegent, rozmawiając z jednym z socyalistów państw neutralnych, zapytał go: „Cobyś był uczynił, gdybyś był niemieckim socyalistą?“ „To samo, co uczynili niemieccy socyaliści“ — odpowiedział. — To właśnie boli mnie najwięcej, że muszę przyznać: nie mogło się stać inaczej“.

Wojna zachwiała jednak nietylko teoryą internacyonalizmu, nadwerężyła również jego realne podstawy: imponującą międzynarodową wymianę dóbr gospodarczych i komunikacyę. Wykazała ona, że organizacya wymiennego obrotu międzynarodowego jest aparatem bardzo wrażliwym i nieodpornym. Anglicy próbują teraz przywłaszczać sobie ten aparat. „Wdech i wydech narodów“, wymiana produktów i wartości, pozorna zależność gospodarcza wszystkich od wszystkich, dziś na ogół okazała się albo fikcyjną, albo czemś ujemnem, o ile istniała rzeczywiście. Naród musi oddychać własnem powietrzem, oprzeć się na własnych siłach, niezależnych od innych narodów. Wojna uczy, że wymiana dóbr w dotychczasowej formie nie da się nadal utrzymać, lecz musi być zorganizowana w obrębie pewnych wielkch obszarów gospodarczych. Takim obszarem byłaby środkowa Europa. Prelegent, nie chcąc się wdawać w przepowiednie polityczne, nie określa bliżej tego pojęcia, twierdzi tylko, że środkowa Europa musi wszystkiemi siłami starać się o to, aby tę wojnę, po części gospodarczą, a po części już — aprowizacyjną, doprowadzić zwycięsko do końca — zwycięsko w tym sensie, żebyśmy, jako wspólny, gospodarczy obszar, wyzwolili się z pod zależności od bliższej i dalszej zagranicy. Dotychczas jest środkowa Europa tylko pojęciem geograficznem, podobnie, jak niegdyś Niemcy. Wojna nasuwa pytanie, czy nie należy z geograficznego pojęcia zrobić coś więcej: mianowicie jednostkę gospodarczą, tak wielką i tak żywotną, iżby ona wpływała na gospodarstwo światowe, sama będąc odeń niezależną.

Stoją temu jednak na przeszkodzie trudności ekonomiczne i narodowościowe. Pierwsze uważa prelegent za łatwiejsze do pokonania, ponieważ dadzą się wyrachować i racyonalnie opanowć. O wiele poważniejsze są trudności narodowościowe. Ta wielka wojna uczy jedną i drugą stronę, że w interesie uświadomienia państwowego armi i ludności, należy więcej, niż dotąd, szanować narodowościowe mniejszości. Każde państwo ma dziś kłopoty narodowościowe. Anglia, Rosya, Niemcy, zadają sobie pytanie, czy obchodziły się w sposób właściwy ze swojemi mniejszościami narodowościowemi.

O Austryi prelegent, jako Niemiec, nie chce tu mówić. Pytanie powyższe nasuwa się państwom tem natarczywiej, że obecna wojna może je zmusić do postawienia na terenie walki ostatniego żołnierza. Jest ona wojną mas w rozmiarach dotychczas niewidzialnych, i dlatego pierwiastek Ludowy odgrywa w niej wielką

Ludność polska na Bukowinie.

W ciągu ubiegłego miesiąca zwycięska armia austro-węgierska po szeregu zwycięskich bitew odzyskała z powrotem najbardziej na południowy wschód wysunięty, a z Galicyą i Węgrami sąsiadujący kraj, **Bukowinę**, która przez kilka miesięcy pozostawała pod rządami rosyjskimi. Z tej okazyi pragniemy Czytelników naszych bliżej zaznajomić ze stosunkami narodowościowemi na Bukowinie, w szczególności zaś z organizacyą ludności polskiej tam zamieszkałej.

Bukowina przyłączoną została do Austryi w r. 1775. Od r. 1786 do 1849 była administracyjnie połączoną z Galicyą, od r. 1849 stanowi osobny kraj, księstwo, mający 10.441 klm. kw. obszaru. Ludność Bukowiny w r. 1910 wynosiła przeszło 800.000 głów.

Pod względem narodowościowym ludność Bukowiny stanowi osobliwą mieszaninę. Najwięcej, bo 305.000 jest na Bukowinie Rusinów, następnie liczebnie drugą grupę stanowią Rumuni, których tam żyje przeszło 270.000, dalej mamy tam koło 170.000 Niemców i żydów, wreszcie przeszło 10.000 Węgrów. **Polaków wykazuje statystyka z r. 1910 tylko 36.000,** chociaż w rzeczywistości będzie ich tam kilka tysięcy więcej. Podobne stosunki istnieją na Bukowinie i pod względem wyznaniowym. Najwięcej, bo prawie 550.000 dusz liczy tu kościół prawosławny, rzymsko-katolicki koło 100.000, grecko-katolicki koło 30.000, następnie idą żydzi, protestanci i inne sekty. Ludność polska należy w całości do Kościoła katolickiego.

Przypatrzmy się teraz bliżej ludności polskiej na Bukowinie. Prawie połowa jej mieszka w stolicy kraju, Czerniowcach, które liczą 14.893 Polaków (17.3 proc. ogółu mieszkańców miasta) i stanowią główny ośrodek kulturalny dla Polaków bukowińskich. Pokaźny procent ludności polskiej posiadają także inne miasta, jak np. Storożyniec (10.9 proc.), Waszkowce (16.5 proc.) i in. Słynna ze swych salin Kaczyka ma nawet przeszło 37 procent mieszkańców Polaków.

Polska ludność miejska składa się przeważnie z rzemieślników i robotników, w mniejszej zaś części z dawnego, rdzennego mieszczaństwa; klasa urzędnicza i inteligencya zawodowa są nieliczne.

Ciekawe są dzieje polskiej ludności wiejskiej na Bukowinie. Część jej osiadła tu bezwątpienia już przed wiekami i słusznie można ją uważać za autochtoniczną; większość jednak przybyła tu dopiero w początku ubiegłego wieku. Przeważają wśród nich górale, pochodzący ze Spiża, którzy z końcem XVIII. wieku opuścili w większej liczbie strony ojczyste i osiedlili się początkowo w Galicyi wschodniej, w okolicy Brzeżan i Doliny, skąd w roku 1805 przenieśli się na Bukowinę. Najstarsze ich osady tutaj, to Hliboka i Tereblesztie rumuńskie w pow. sereckim, oraz Stara Huta w pow. storożynieckim, liczące dziś od 200—650 ludności polskiej. Polacy posiadają tu szkoły ludowe z językiem wykładowym polskim i rozmaite własne organizacye ekonomiczne i oświatowe.

W roku 1834 założono nową osadę polską w Nowym Sołońcu, w powiecie gurahumorskim, liczącą dziś 813 Polaków na ogólną liczbę 1.014 mieszkańców, w roku następnym powstała czysto polska kolonia Plesz, w tymże powiecie, w roku 1838 zaś w poblisku osada Pojana Mikuli, zaludniona w połowie przez Polaków, (574 osoby), w połowie przez Niemców. Gdy w ósmym dziesiątku lat ubiegłego wieku poczęło tu być góralom naszym za ciasno, część ich opuściła dotychczasowe siedziby i rozparcelowała między siebie nowo nabyte grunty w czterech wsiach pow. storożynieckiego i gurahumorskiego, inni zaś wyemigrowali do Bośni i Ameryki Południowej. W roku 1835 przybyli do Bukowiny także osadnicy t. zw. „mazurscy“ z okolic Rzeszowa i Kolbuszowej w Galicyi Zachodniej, którzy założyli kolonię Bułaje, w powiecie suczawskim.

Zarówno górale, jak „mazurzy“ polscy zachowali dotąd wśród obcego, różnojęzycznego otoczenia mowę swą i świadomość narodową; szczególne górale mówią językiem tak poprawnym, jaki rzadko słyszy się nawet w okolicach rdzennie polskich. Polscy górale bukowińscy, to lud pracowity, trzeźwy i oszczędny. Odznaczają się oni gorącym patryotyzmem, chętnie garną się do oświaty, łożą dużo na utrzymanie szkół, na książki i gazety. Zachowali oni także strój swój piękny, który osadnicy „mazurscy“ już zatracili. Zatrudnieniem ich głównem jest chów bydła i wyrąb drzewa w lasach. Są także między nimi zdolni bednarze, stolarze, koszykarze i kołodzieje. Wielu wyjeżdża na zarobki do sąsiedniej Rumunii.

Ludność polska na Bukownie, aczkolwiek nie liczna i rozproszona, jest znakomicie zorgani-

rolę. Dwiema głównemi zasadami, na których opiera się dzisiejsza walka masowa, są: organizacya i dowództwo. Masy muszą zrozumieć konieczność jednolitego kierownictwa, porządku i karności, ci zaś, co niemi kierują, powinni przestać uważać masy za surowy materył, na którym można pokazać swój specyalny talent, i powinni uznać znaczenie mas. Bo jasnem jest, że gdzie nie dopisują masy, tam nie dopisuje państwo.

Wojna oddziałała także na kwestyę wyżywienia ludności, podnosząc ją do niebywałej dotąd rangi. Biurokraci winni się w przyszłości z tych gospodarczych lekcyj wojny wiele nauczyć. Wojna wogóle ukazała wiele nowych problemów, które będzie musiała rozwiązywać administracya, aby przyszła wojna nie zaskoczył mas nieprzygotowanych.

Wojna jest ciężką, pokój będzie jeszcze cięższym — zakończył dr Naumann swój wykład.

Gospodarcze skutki wojny.

Były węgierski prezydent ministrów, Aleksander Wekerle, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, miał w Budapeszcie niedawno wykład na temat gospodarczych skutków wojny. Ponieważ w pierwszym rzędzie szło mu o Węgry, zajął się naprzód wpływem wojny na wytwórczość rolniczą. Musimy być przygotowani na to, że wysokie ceny zboża potrwają przez czas dłuższy, co oddziała także na chów bydła. Zastój w wytwórczości przemysłowej wywoływał z początku bezrobocie, które dziś przeważnie ustąpiło, niestety głównie dzięki temu, że wielką część robotników powołano pod sztandary. Największy zastój jest w rzemiośle i w przemyśle zbytkowym, za to przemysł dla dostaw wojskowych ma dużo zajęcia. Objawy podobne są we wszystkich państwach wojujących, lecz państwa o typie rolniczym cierpią wskutek nich o wiele mniej, niż państwa przemysłowe, a odrodzenie ich po wojnie jest łatwiejsze. Dlatego, zdaniem Wekerlego, oddziaływanie wojny na dochód narodowy będzie w Węgrzech względnie mniejsze, niż gdzieindziej, a to samo tyczy się Austryi, gdzie przeważają dochody rolnicze, i gdzie zarówno wywóz, jak przywóz, mniejsze ma znaczenie, niż w innych państwach.

Pomimo utrudnienia produkcyi, dochody rolnictwa po wojnie nie zmniejszą się, właśnie dzięki wysokim cenom zboża. Według obliczenia austryackich ekonomistów, dochody rolnicze **w monarchii zwiększyły się podczas wojny o 1200 milionów**. Prelegent uważa tę cyfrę za wygórowaną, ale przyznaje, że ta zwyżka cen zrównoważa droższą produkcyę. Inaczej będzie z dochodami przemysłu, handlu i komunikacyi. Zmniejszały się one już przez kilka lat przed wojną, a wojna pomnożyła trudności w tej dziedzinie tak dalece, że wiele gałęzi wogóle zaprzestało produkcyi. Największe straty poniósł przemysł wywozowy. Tylko nasz wywóz bydła jest niestety korzystny, zapewne ze złym skutkiem dla ogólnego stanu bydła. Zmniejszyły się dalej dochody z posiadania domów, z pracy osobistej i z posiadania akcyj przemysłowych, natomiast wskutek podwyższenia stopy procentowej wzrastają dochody z kapitałów gotówką.

Przed 6 laty oceniano wartość rocznej produkcyi przemysłowej na Węgrzech na 5 miliardów, Austryi na 25—30 miliardów. Gdy się dochód z produkcyi drobnoprzemysłowej, wliczając w to i płace robotnicze, przyjmie na 30 prct powyższej sumy, dochód z średniego przemysłu na 20 prct, z wielkiego przemysłu na 10 prct, to można sobie wyrobić pojęcie, jakie straty poniósł dotychczas majątek narodowy i jakie jeszcze poniesie. Z tych zmniejszonych dochodów będziemy musieli pokryć szkody, zrządzone przez wojnę, oraz koszta samej wojny.

Wysokość szkód prywatnych nie da się nawet w przybliżeniu oznaczyć. Szkody wskutek straty w ludzkim materyale są niepowetowane. Na tym polu pozostaje państwu tylko troska o zaopatrzenie inwalidów i rodzin po tych, co zginęli; troska ta musi objąć wszystkich, według różnicy stanowiska społecznego, według równych zasad. Dział pensyjny będzie stanowił coroczny wielki wydatek, z którym należy się bezwarunkowo liczyć przy ocenianiu gospodarczych skutków wojny.

Jeszcze większe szkody poniesie majątek państwowy. Tu należą owe uzupełnienia i odnowienia, których będą potrzebowały wojsko, marynarka, kolej i inne państwowe instytucye. Najważniejszą jednak pozycyą w tym bilansie będą **koszta wojny.**

I ja — rzekł prelegent — wierzę w zwycięstwo naszej słusznej sprawy, ale przecież nie **odważyłbym się na wciąganie w kombinacyę jakiegoś odszkodowania wojennego;** ba, nawet sądzę, że jeżeliby nam takie odszkodowanie przypadło w udziale w formie nowych obszarów, to urządzenie ich pociągnęłoby za sobą tylko nowe wydatki. Olbrzymie wydatki wojenne dają się nietylko nam, ale naszym wrogom jeszcze bardziej we znaki. Jeden z najgruntowniejszych znawców międzynarodowych stosunków gospodarczych, prof. Juliusz Wolff, obliczył, że w ciągu 9 miesięcy zmniejszył się majątek narodowy w Niemczech **o 10.5 miliardów** marek, we Francyi i w Anglii o 7.5 miliardów marek w każdem z tych państw, w Rosyi o 4.5 miliardów franków. Koszta wojny w tym czasie oblicza w Niemczech na 12 miliardów, u państw trójporozumienia na 25 miliardów. Do tych olbrzymich wydatków przyłączą się także u wszystkich innych wojujących państw wydatki na odnowienia, zaopatrzenia i odszkodowania. Te ostatnie w samej Francyi oceniają na 12 miliardów. Jest dlatego prawdopodobne, że **we wszystkich wielkich państwach nastąpi pewne wyczerpanie gospodarcze,** tak, że **zmiejszenie** lub **zupełny brak siły gospodarczej będą musiały wykluczyć większe odszkodowanie wojenne.** Dlatego lepiej nie targować się o skórę na niedźwiedziu. Gdyby jednak przyszło do odszkodowania wojennego, ułatwi nam ono większą hojność w odszkodowaniach i zaopatrzeniach i dopomoże do użycia większych sum na odnowy i na ożywienie życia gospodarczego. Ale rozważając dziś gospodarcze skutki wojny, musimy być przygotowani na to, że **będziemy musieli sami ponosić ciężary wojny.** Zabezpieczona sytuacya polityczna, wzmocnione życie narodowe i większy rozwój gospodarczy muszą nam służyć jako odszkodowanie za poniesione ofiary.

Wydatki muszą być pokryte z dochodów państwowych. **Trzeba przygotować się na konieczność podwyższenia danin publicznych.** Rzeczywiście korzystne będą one jednak tylko wtedy, jeżeli równocześnie uczyni się wszystko dla ożywienia życia gospodarczego i zwiększenia dochodu narodowego. Proste tylko usunięcie przeszkód nie wystarczy, **trzeba będzie pozytywnej i skutecznej interwencyi państwa.**

Trzeciem zadaniem będzie **skonsolidowanie kredytów koniecznych na pokrycie wydatków.** Olbrzymie **potrzeby państwowe zapewne będą wymagały nowych kredytów,** które się również będzie musiało czerpać z własnych sił. Uzdrowienie kredytów państwowych jest koniecznym warunkiem silnego rozwoju naszych kredytów prywatnych.

---

zwana i zabezpieczona przeciw wynarodowieniu. Poza ogólną organizacyą o charakterze wybitnie politycznym, jaką jest „Bukowińskie Koło Polskie“, najważniejszą rolę odgrywa tu „Bukowińskie Koło Tow. Szkoły Ludowej“, kierujące ruchem oświatowym oraz „Tow. Bratniej Pomocy“ i „Czytelnia Polska“, najstarsze Towarzystwo polskie, posiadające okazały „Dom Polski“ w Czerniowcach, w którym mieści się szereg instytucyj polskich, sala teatralna, biblioteka, licząca około 10.000 tomów i polskie gimnazyum realne. Nie brak także instytucyj ekonomicznych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje założony w roku 1899 „Bank Polski“ w Czerniowcach, z kapitałem obrotowym (w r. 1912) 3,358.863 kor. i majątkiem własnym 100.405 koron. We wszystkich też większych wsiach i miastach istnieją polskie kasy Reiffeisenowskie, broniące ludność od wyzysku żydowskiego. Od wynarodowienia chroni obok kościoła głównie szkoła polska, którą posiadają wszystkie większe osady polskie, w miejscowościach zaś o mniejszej ilości Polaków uczą w szkołach obcych języka polskiego zazwyczaj jako przedmiotu nadobowiązkowego. W całym kraju gęsto prócz tego rozsiane są czytelnie polskie, z których lud chętnie korzysta. Ze szkół wyższych istnieje dotąd jedynie prywatne gimnazyum realne z prawami publiczności w Czerniowcach. W uniwersytecie czerniowieckim, liczącym stale kilkudziesięciu słuchaczy Polaków, zorganizowanych w dwu towarzystwach „Ognisku“ i „Lechii“, językiem wykładowym jest niemiecki, a dla języka polskiego istnieje jedynie lektorat. Ważną rolę odgrywają także „Domy polskie“, istniejące — pominąwszy Czerniowce — także w Suczawie i Waszkowcach. W kilku miastach istnieją wreszcie Towarzystwa gimnastyczne „Sokół“. Organem Polaków bukowińskich jest wychodząca od roku 1880 „Gazeta Polska“ w Czerniowcach.

Dzięki znakomitej organizacyi żywioł polski na Bukowinie, aczkolwiek słaby liczebnie, nie wynaradawia się, lecz przeciwnie wzrasta w niezwykle szybkiem tempie. W roku 1875 było Polaków w całej Bukowinie zaledwie kilka tysięcy; stanowili oni wtedy jakieś 1.5 procent ludności. W roku 1887 procent Polaków podniósł się już do 3.21, w roku 1900 do 3.71, a w roku 1910 naliczono Polaków ogółem 36.210, co stanowi 4.05 proc. ogółu mieszkańców kraju. Równocześnie wzrosła na Bukowinie ilość Rusinów oraz Niemców i żydów, podczas gdy liczba Rumunów spadła z 40.81 proc. na 34.15 proc. Szybkiego wzrostu Polaków bukowińskich niepodobna wytłómaczyć jedynie przyrostem naturalnym, przyczynił się doń bezwątpienia w znacznym stopniu silny napływ ludności z sąsiedniej Galicyi.

Polacy położyli w ciągu wieków niemałe zasługi cywilizacyjne około Bukowiny. Już w XIV. wieku działali tu z dobrym skutkiem Misyonarze polscy, starając się skłonić lud do unii z Kościołem katolickim. Udało im się pozyskać dla sprawy samego hospodara Laczkę, który odstąpił od schizmy i założył w Serecie pierwsze biskupstwo katolickie, którego pierwszym zawiadowcą został Polak. Franciszkanin Andrzej z Krakowa. Kazimierz Wielki buduje na Bukowinie pierwsze zamki warowne, mające bronić kraju przed napadami ze wschodu, z których dochował się w ruinach Czeczyn pod Czerniowcami. W ciągu trzech wieków, od Jagiełły do Sobieskiego, niejednokrotnie hufce polskie gromiły tu najeźdźców tureckich, tatarskich i kozackich, broniąc kraju przed zniszczeniem i obcym zalewem.

I w nowszych czasach Polacy nie przestali być w Bukowinie pionierami kultury. Wspomnę tylko, że pierwsze dziś bukowińskie miejsce kąpielowe, Dorna Watra, zawdzięcza swój wzrost i rozgłos umiejętnym badaniom Polaka, inżyniera Faustyna Krasuckiego. — On również wskrzesił i rozwinął wspaniale zaniedbaną dawniej kopalnię rudy manganowej w Jakobenach, w pow. kimpoluńskim. Olbrzymi most żelazny na Prucie, zbudowany w roku 1911 w Czerniowcach, jest dziełem polskiej fabryki Zieleniewskiego z Krakowa. W rękach polskich znajduje się też kilka większych zakładów przemysłowych, jak np. tartak parowy w Czerniowcach i cukrownia w Starej Żuczce, w powiecie czerniowieckim, należące do ks. Andrzeja Lubomirskiego, fabryka bednarska Zajączkowskiego w Czerniowcach itd. Do Polaków należy wreszcie znaczna część większej własności ziemskiej. Dzięki swej pracy i organizacyi odgrywają Polacy bukowińscy — mimo małej liczby — poważną rolę w życiu publicznem kraju. W sejmie bukowińskim np., liczącym 63 posłów, zasiada 6 Polaków, t. zn. prawie 10 procent, podczas gdy ludność Polska stanowi nieco ponad 4 procent. Ważne zdobycze poczyniliśmy także w szkolnictwie i innych dziedzinach.

Wojna obecna, która Bukowinie dała się już dotkliwie we znaki, nie zdoła chyba zniszczyć całkowicie dotychczasowej naszej pracy w tym kraju i żywioł polski będzie tu i nadal spełniał wiekową swą misyę cywilizacyjną na wschodnich kresach Rzeczypospolitej.

Stan rynków pracy.

W Niemczech.

Cesarski urząd statystyczny przedstawia w świeżo wydanym zeszycie na luty organu swego „Reichsarbeitsblatt“ stan rynku pracy w Niemczech w styczniu b. r. następująco:

Stwierdzone w poprzednich miesiącach wzmożone zatrudnienie na przemysłowym rynku pracy uwidoczniło się naogół także w styczniu b. r. Niektóre drobne pogorszenia stopnia zatrudnienia wyrównały się przez częściowe polepszenia pracy w innych gałęziach przemysłowych.

Według sprawozdań poszczególnych przedsiębiorstw i związków zawodowych zaznaczył się w rozmaitych obwodach przemysłu górniczego, tak samo jak w grudniu r. z., w styczniu bardzo ożywiony popyt, po części nawet żywszy, aniżeli przed Nowym Rokiem. Produkcya surowca żelaza zwiększyła się także w styczniu; również zaznaczyło się wzmożone zatrudnienie w różnych gałęziach przemysłu maszynowego, zwłaszcza wskutek nieustających dalszych zamówień administracyi wojskowych. — Pewne osłabienie na rynku pracy objawiło się natomiast w przędzalniach, a w budownictwie zapanował niemal zupełnie zastój.

Sprawozdania Kas chorych wykazują zwiększenie się liczby mężczyzn, zatrudnionych pracą o 0.96 procent, a zmniejszenie się kobiet o 0.78 procent.

Równocześnie z korzystnem ukształtowaniem zatrudnienia ujawniło się w styczniu oczywiście zmniejszenie się bezrobocia. Z pośród 1.22 miliona członków, o których referuje 35 wielkich związków zawodowych za styczeń, nie mało pracy 6.5 procent (wobec 7.2 procent w grudniu z. r.).

Według sprawozdań związków biur wykazowych dla poszukujących pracy utrzymał się rynek pracy w Berlinie-Brandenburgii, na tym samym korzystnym stopniu, na którym stał w grudniu, polepszył się zaś w porównaniu z grudniem w Księstwie sasko-anhalckiem, w Hamburgu, we Wirtembergii, w Hanowerze i sąsiednich okolicach oraz w Badenii, w Nadrenii, w Hesyi i na Pomorzu. Pewne zmniejszenie się działalności biur wskazujących pracę zaznaczyło się na Śląsku.

W Anglii.

Podobnie, jak w Niemczech, polepszyło się także w Anglii — według doniesień pism angielskich — położenie na rynku pracy w styczniu roku bieżącego w porównaniu do miesiąca poprzedniego. W przedsiębiorstwach przemysłowych, zaspokajających państwowe potrzeby wojenne, pracowano bezustannie przeważnie z godzinami nadobowiązkowemi, tu i ówdzie dawał się nawet uczuć brak wyuczonych sił roboczych. Również podwyższył się stopień zatrudnienia w przemyśle bawełnianym, w kopalniach węgli, w przemyśle żelaznym i stalowym, budowlanym, meblowym, drzewnym i w przemyśle juty i koronek. Przeciwnie zauważono wielokrotnie ukrócenie czasu pracy w przemyśle lnianym, w gancarniach, a zmniejszenie zatrudnienia i produkcyi w fabrykach blach pobielanych, w przemyśle drukarskim i materyałów spożywczych. Nie mogli się też skarżyć na brak zatrudnienia robotnicy, pracujący w portach i przy transportach, podczas, gdy razem z postępującą porą roku zaznaczył się coraz większy brak robotników rolnych.

Z pośród 912.768 członków większych związków zawodowych było w styczniu bez pracy tylko 1.9 procent (wobec 2.5 proc. w końcu stycznia 1914 r.). Najbardziej zaznaczyło się jeszcze ciągle bezrobocie w przemyśle meblowym (7.4 proc.) i drukarskim (5.0 proc.) dalej w przemyśle tytoniowym (4.9 proc.) i tkackim.

W głównych przedsiębiorstwach górniczych i w przemyśle metalowym pracowało w styczniu ogółem 734.110 robotników. W kopalniach węgla pracowano tygodniowo po 5.48 dni, czyli 0.27 dnia dłużej, aniżeli w grudniu 1914 r., lecz jeszcze o 0.19 dnia mniej, aniżeli w styczniu r. 1914. Ten sam stosunek podwyższenia zatrudnienia w porównanu do grudnia r. z., a zmniejszenia w porównaniu do stycznia z. r. zaznaczył się w przemyśle żelaznym i stalowym.

W przemyśle tkackim i temuż pokrewnych pracowało w końcu stycznia 456.700 robotników i robotnic, czyli 0.6 procent mniej, aniżeli w grudniu r. 1914, podczas gdy płace w tem samem porównaniu podniosły się o 0.1 procent. Wobec stanu rynku pracy w styczniu r. 1914 zmniejszyła się w styczniu r. b. w przemyśle tkackim liczba robotników o 5.7 proc., a sumy płacy o 4.9 procent.

W Austryi

rząd, niestety, nie wydaje sprawozdań dostępnych szerszym warstwom ludności o stanie rynku pracy. Na ogół jednak biorąc, te gałęzie przemysłu, które produkują dla armii, mają obecnie wiele pracy. Natomiast inne gałęzie znajdują się niestety w trudnem bardzo położeniu. Między innymi przemysły: drzewny, tkacki, budowlany przeżywają ciężkie przesilenie. W Galicyi, poza kopalniami węgla, cały prawie przemysł wskutek najazdu wroga wstrzymał swą czynność, a tysiące robotników pozbawionych zostało pracy.

Kronika

Prośba Redakcyi. W ostatnim numerze „Myśli Robotniczej“ wystosowaliśmy prośbę do pozostałych w Grupach członków, aby nadsyłali korespondencye o tem, co się obecnie w Grupach dzieje, jak się układają stosunki zarobkowe, czy bezrobocie w poszczególnych gałęziach przemysłu wielkie przybrało rozmiary i jakie są widoki na przyszłość. Niestety prośba Redakcyi nieodniosła dotychczas pożądanego skutku. Zwracamy się zatem do członków ponownie z prośbą powyższą. Członkowie, którzy w Grupach pozostali, powinni poczuwać się do obowiązku informowania Redakcyi w sprawach organizacyi i ich materyalnego położenia dotyczących. Ponawiając więc naszą prośbę, mamy nadzieję, że nie pozostanie ona bez skutku.

Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach. Gdy wskutek wypadków wojennych tysiące naszych rodaków znalazło się na obczyźnie, nieraz bez centa przy duszy, należało ludziom tym przyjść z pomocą nie tylko materyalną ale i moralną. Ponieważ nasze kierownicze koła nie zaraz ujęły akcyę pomocniczą we własne ręce, trzeba się było jąć samopomocy. Powstawały przeto wśród polskich kolonii wygnańczych dorywcze komitety opieki, które w miarę możności i środków pieniężnych służyły i służą wygnańcom polskim pomocą, radą i wskazówkami.

Wśród wygnańców wojenych w Czechach podjął planową akcyę opiekuńczą książę-biskup krakowski JE. ks. Sapieha. Wysłani z ramienia jego z transportami wygnańców księża polscy, od samego początku otoczyli należytą opieką naszych tułaczy.

Obok funkcyi kapłańskich, spełnianych po rozmaitych koloniach polskich, potrafili kapłani polscy zaiteresować dolą wygnańców całe nasze społeczeństwo, które na apel pospieszyło z darami tak w gotówce jak i w naturaliach. Dzięki tej ofiarności tysiące wygnańców otrzymało wsparcia i pomoc.

Centrem działalności księży polskich stał się Choceń, gdzie skupiona jest w barakach rządowych największa liczba wygnańców polskich w Czechach. Z Chocenia otoczono opieką bliższe i dalsze osady wygnańcze. Kapłani polscy znaleźli wydatną pomoc w akcyi opiekuńczej i ze strony osób świeckich. Praca była olbrzymia. By ująć ją w pewne ramy, utworzono z końcem grudnia z. r. Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach, z siedzibą w Choceniu. Sekretaryat obok tworzenia nowych komitetów wszedł w porozumienie z szeregiem komitetów lokalnych już istniejących, służąc im pomocą i poradą.

Sekretaryat dla wygnańców wojennych w Czechach, którego kierownikiem jest p. J. Puchałka z Krakowa, nie pominął żadnych potrzeb wygnańców.

Obok troski o materyalne interesy Sekretaryat baczną zwracał uwagę na umysłowe i moralne potrzeby wychodźców.

Księża polscy w Choceniu stojący w najbliższym stosunku do Sekretaryatu chętnie wyjeżdżają do kolonii wygnańczych, by spieszyć z pociechami religijnemi.

Biuro Sekretaryatu wysyłało codziennie do osad polskich gazety, już to ofiarowane mu, już to przezeń kupowane.

Z powyższego przedstawienia działalności Sekretaryatu łatwo się przekonać o jego wielkiej pożyteczności dla wygnańców wojennych.

Zawieszenie czynności socyalistycznej „Unii górników“. „Na Zdar“ organ socyalistycznej „Unii górników“ w Austryi przyniósł w jednym z ostatnich numerów rozporządzenie c. k.. Komisaryatu w Mor. Ostrawie, przesłane zarządowi Towarzystwa „Unii górników“ w Trnowanach (Czechy), którem, z powołaniem się na zarządzenie ministerstwa z dnia 25 lipca 1914 ust. p. l. 155 (§ 6 a), na ustawę z dnia 5 maja 1869 ust. p. l. 66, zakazuje się wszystkim miejscowym grupom Tow. „Unii górników austr.“ wykonywanie czynności według ustępów, podporządkowanych pod § 9 statutu wspomnianego Towarzystwa. Czyli, że zakazanem zostało pośrednictwo delegatów w sporach członków „Unii“ z pracodawcami i ich zastępcami. Zarządzenie to zakazuje również w okręgu morawsko-ostrawskiego Komisaryatu wszelkich zgromadzeń górników.

Zarządzenia przeciw bezrobociu. W celu ograniczenia obecnie panującego bezrobocia wydał niemiecki zarząd wojskowy dla Rzeszy niemieckiej następujące wskazówki: Trzeba wszędzie zaprowadzić ośmiogodzinny czas pracy i unikać wszelkich nadgodzin. Przy nadzwyczajnym braku pracy ma się czas pracy skracać, aby innym dać możność zarobkowania. Nie powinno się przyjmować osób, które już pracują u firm prywatnych za odpowiednią zapłatą. Należących do pospolitego ruszenia pracowników nie ma się wykluczać dlatego, że nie są jeszcze zupełnie wolnymi od służby wojskowej. Przedsiębiorstwom, pracującym dla wojska a płacącym zupełnie niedostateczne wynagrodzenia, powinno się zagrozić, że zostaną od dostaw wykluczone, gdy nie polepszą zarobków. Nie przyjmować sił niepłatnych, gdzie panuje bieda wskutek bezrobocia; nie oddawać pracy rzemieślniczej zakładom karnym; budowle rozpoczęte o ile możności dokończać; dalej ma się firmom, dostawiającym wojsku, ułatwiać o ile możności spłacanie zaległości ratami, aby firmy te mogły wypłacać na czas zarobki pracobiercom.

Podwyższenie cen węgla i zniżenie zarobków górników na Górnym Śląsku. Jak wielu handlarzy środkami spożywczymi i innymi przedmiotami codziennego użytku wyzyskli wojnę do znacznego podwyższenia cen za swoje produkty i w ten sposób grabią mianowicie uboższą część ludności, tak obecnie i właściciele kopalń górnośląskich wyzyskują położenie i z dniem 1. stycznia 1915 podwyższyli ceny węgla w sposób dotąd niebywały, zwłaszcza, że już w listopadzie 1914 nastąpiła zwyżka o 60 fen. na tonie. Za grubszy węgiel podwyższono ceny o 1.50 — 1.90 na tonie, za drobne węgle o 1.00 — 1.70 na tonie, a za pył węglowy 20 — 50 fen. na tonie. Tak znacznego podwyższenia cen węgli Górny Śląsk jeszcze nie widział. Tę zwyżkę cen uzasadniają kopalnie tym, że produkcya się zmniejszyła, a odstawa nie może się odbywać tak gładko, jak zwykle, skutkiem czego nieodstawione węgle trzeba sypać na hałdy, a później je znowu ładować na wagony, skutkiem czego koszta się znacznie podniosły. Dalej wskazują kopalnie na to, że opieka nad pozostałymi rodzinami wojaków, robotników i urzędników, dużo je kosztuje, i że również dlatego podwyższenie cen jest usprawiedliwione.

Równocześnie ogólną jest skarga robotników górnośląskich, że kopalnie obniżają prawie co miesiąc płace, a upomnieć się obecnie o krzywdy skutecznie, z powodu stanu wojennego, trudno.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Heleksa. Własność Polsk. Zjednoczenia zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.